Nr. 20 Kraków, Niedziela 16 stycznia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Wstąpienie socyalistów do Koła polskiego.

I.

Tow. poseł Diamand umieszcza w „Arbeiter-Ztg" następujący artykuł:

Wydarzenie, które w świecie socyalistycznym Austryi oczekiwanem było z niepokojem i podnieceniem, weszło w życie. Zarząd partyjny polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił wezwać posłów stronnictwa, aby wstąpili do Koła polskiego.

W uchwale tej i okolicznościach, wśród których została postanowioną, tkwią wszystkie znamiona doby wojennej. Bez poprzedniej publicznej dyskusyi, bez wyłuszczenia stosunków i motywów wewnętrznych w prasie — musiała zapaść uchwała tak głęboko sięgająca. Odpowiedzialność, która ciążyła na zarządzie, była wielką, obrady całe pod wpływem tej odpowiedzialności, lecz dźwignięte przeświadczeniem, że od niej uchylić się nie można. Wojna postawiła klasę robotniczą wszystkich nią dotkniętych ludów przed doniosłemi rozstrzygnięciami. Sprzeczność tradycyj partyjnych wśród długotrwałego pokoju światowego z zadaniami wojny światowej doprowadziła do pozornie trudno-zrozumiałych, często budzących polemikę decyzyj, ale żadna z partyj nie wzdragała się w mniej lub więcej dla innych zrozumiałej lub aprobowanej formie wszystko swoje postawić na kartę dla bezpieczeństwa narodowych i państwowych interesów swojego narodu.

Socyalna demokracya Niemiec skutkiem pamiętnego opowiedzenia się za budżetem wojennym dała swemu narodowi jego jedność i tem samem warunek pokonania, miejmy nadzieję — ostatecznego pokonania — Rosyi. Socyaliści Francyi, Belgii i z nielicznymi wyjątkami Anglii, poszli dalej, przejęli na siebie odpowiedzialność za wojnę przez wstąpienie do rządu swych państw.

Zadania, które wojna postawiła przed narodem polskim i tem samem przed polską klasą robotniczą, są natury daleko głębszej. Chodzi teraz o wyrównanie tego, czem podział Polski [illegible] przeciwko Europie zgrzeszył; chodzi o gdzieindziej podobnie niezagrożony normalny rozwój społeczny społeczny, o przestrzeń i powietrze dla polskiej kultury. Narodowi polskiemu przypadło w tej ciężkiej dobie zadanie — bez organizacyi państwowej, bez państwowej potęgi brać udział w krwawem zmaganiu Europy, w tych zapasach utrzymać swoje miejsce, stworzyć warunki, których spełnienie może Polakom przynieść wojna światowa. Stan Polski przed wojną był przez całe ubiegłe stulecie zionącą raną na ciele Europy, dla Polaków był codzienną, krwawą, rozpaczliwą walką przeciw zagładzie. Rzut oka na ostatnie stulecia, rzut oka na Królestwo Polskie mówi wszystko.

Dla państwowo-zorganizowanych i zjednoczonych narodów Europy, dla proletaryatów tych narodów była ich kwestya narodowa rozwiązaną, mogły one, nie zagrożone w swym socyalnym i kulturalnym rozwoju, przystępować do problemów narodowych ze spokojem zabezpieczonego, a najczęściej i nasyconego; dla Polaków były te problemy wszystko przenikającą, wszystko zabarwiającą troską; dla wszystkich klas w Polsce, lecz nadewszystko dla klasy robotniczej. Walka o narodową egzystencyę, przeciwieństwo wytwarzane uciskiem narodowym i konieczną narodową obroną, zaciemniło przeciwieństwa klasowe, przeszkadzało ich rozwikłaniu. Tak było przecież w całej Europie w połowie ubiegłego stulecia, tak dzieje się w Polsce teraz.

Galicya bez przemysłowego proletaryatu, t. zn. kraj agrarny, posiada wpływową, walczącą partyę socyalno-demokratyczną, socyalno-demokratyczną prasę, socyalno-demokratycznych posłów.

Przemysłowy zabór rosyjski, narodowo uciskany, ma ledwie zalążki organizacyj socyalistycznych, w walkach partyjnych rozszarpujący się proletaryat.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 15 stycznia: **Wiedeń, 16 stycznia.**

Zacięte ataki rosyjskie na linii Toporowce—Rarańcza. — Ogromne straty rosyjskie. — Atak Rosyan nad Korminem.

Bitwa noworoczna w Galicyi wschodniej i na granicy besarabskiej trwa dalej. Obszar Toporowiec i na wschód od Rarańczy był znów widownią zaciętego zmagania się, które przewyższyło w zaciętości wszystkie walki poprzednie, które się na tem polu bitwy rozegrały. Po cztery razy, a na poszczególnych miejscach po sześć razy prowadził wczoraj uporczywy przeciwnik swe kolumny atakowe, głębokie na 12 do 14 szeregów, przeciw stanowiskom, o które się gorąco walczy. Za każdym razem odrzucono go, nierzadko w walce zbliska na bagnety.

Miarą strat nieprzyjaciela jest fakt, że w obszarze walki jednej austro-węgierskiej brygady naliczono przeszło tysiąc rosyjskich zwłok i wzięto do niewoli dwóch rosyjskich oficerów i 240 żołnierzy. Dzielni obrońcy utrzymali wszystkie swe stanowiska. Rosyanie nie zyskali nigdzie ani piędzi ziemi.

Nad Strypą i na Wołyniu nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Nad Korminem odparła wiedeńska obrona krajowa atak przeważających sił rosyjskich.

Z frontu włoskiego.

Nieprzyjacielski ogień artyleryi przeciw obszarom Malborghet i Raibl trwał także i wczoraj i był przeważnie zwrócony przeciw miejscowościom koło goryckiego przyczółka mostowego. Nasze wojska wydarły Włochom od czasu ostatniej bitwy silnie wybudowaną i obsadzoną pozycyę koło Osławii.

Nieprzyjacielski lotnik przeleciał nad Lublaną i rzucił bomby. Nikt nie odniósł rany i nie było szkody.

Zajęcie Spizzi. Wielkie łupy w Cetynii.

Ścigając pobitego nieprzyjaciela obsadziły wczoraj nasze wojska południowem skrzydłem Spizzę. W Cetynii zdobyto 10 dział rozmaitego kalibru, 10.000 karabinów, dziesięć karabinów maszynowych, wiele amunicyi i materyału wojennego. Liczba dział zdobytych w walkach o obszar Łowczenu podwyższyła się na 45. Liczba przyprowadzonych wczoraj jeńców wynosi 300. Na południe od Berane, gdzie przeciwnik stawia jeszcze zacięty opór, wzięły nasze bataliony szturmem okopy na wzgórzu Gradina.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 15 stycznia: **Berlin, 16 stycznia.**

Zachodni teren wojny. Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Zestrzelony przez porucznika Boelkego nieprzyjacielski aparat lotniczy na północny wschód od Albert spadł w angielskich liniach i został przez naszą artyleryę zniszczony strzałami.

Wschodni teren wojny. U grupy wojsk generała Linsingena rozbił się przed frontem austro-węgierskich wojsk atak rosyjski w okolicy Czernysza na południe od Styru.

Bałkański teren wojny. Nic nowego. *Naczelne kierownictwo armii.*

Walki na Kaukazie.

Konstantynopol, 16 stycznia.

(Tel. ag. Milli). Z głównej kwatery donoszą: Front na Kaukazie: W nocy z 9 na 10 b. m. nieprzyjaciel rozpoczął ataki na lewe skrzydło naszego centrum. Ataki zostały odparte. Dnia 11 b. m. przeszedł nieprzyjaciel do ogólnej ofenzywy na froncie 150 klm. długim między górą Karatasz na południe rzeki Aras i Iszan. Walki miały dla nas przebieg korzystny. Atak nieprzyjaciela, podjęty z wielkiemi siłami na nasze wysunięte naprzód stanowiska między rzeką Aras a górą Karatasz, zupełnie się nie udał. Rosyanie, którym się udało wtargnąć do niektórych z naszych rowów strzeleckich, wyparci zostali ponownie stamtąd bagnetami. W odcinku między północnym biegiem rzeki Aras a wzgórzem Narman w kontrataku odebrano część naszych wysuniętych stanowisk, które nieprzyjaciel był obsadził, przyczem nieprzyjaciel poniósł dość ciężkie straty. Zdobyto wielką ilość broni i dwa karabiny maszynowe.

Jeden z naszych oddziałów, który przez przeważającego nieprzyjaciela został na północ od Kislarkale otoczony, przełamał linię nieprzyjacielską i cofnął się na swe poprzednie stanowisko, przyczem zadał Rosyanom bardzo poważne straty.

W odcinku między wzgórzem Narman a Iszan odparto atak nieprzyjacielski. Dwa ataki rosyjskie koło Karadagh zakończyły się zupełną klęską nieprzyjaciela. Nasi grenadyerzy wśród okrzyków na cześć sultana rzucili się na wojsko nieprzyjacielskie i zmusili je do bezładnej ucieczki. W tym odcinku wzięci do niewoli jeńcy oświadczają, że w czterodniowej walce każdy z ich pułków stracił co najmniej po 800 zabitych.

Położenie na innych frontach niezmienione.

Bombardowanie Salonik.

Berlin, 16 stycznia.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Hagi: Bombardowanie stanowisk angielsko-francuskich pod Salonikami **już się rozpoczęło**, a także wykonany został atak w okolicy Doiranu.

Francya a Anglia.

Berno, 16 stycznia.

(BK). Przedstawiciel dziennika „Bund" w Paryżu, omawiając usposobienie, panujące wśród ludności francuskiej, i opinię co do stosunków francusko-angielskich, powiada, że jest rzeczą wiadomą, iż bez Anglii wojna byłaby już dawno rozstrzygniętą na korzyść mocarstw centralnych. Waleczna armia francuska, po obsa

dzeniu jej przemysłowego obszaru francuskiego, nie byłaby miała amunicyi, gdyby opanowująca morze Anglia nie postarała się była o dowóz węgla i zabezpieczenie dowozu amunicyi z Ameryki. Rosya sama nie prowadziłaby dalej wojny, alezawarłaby pokój, który zapłaciłaby Francya. O interwencyi Włoch nie byłoby mowy. Naród francuski powtarza to sobie ciągle, lecz w cichości czyni bolesne porównanie między sytuacyą Anglików a Francuzów i powiada cicho, że we Francyi cała zdrowa ludność męska aż do 45 roku życia walczy albo na linii bojowej lub służy za frontem we fabrykach. W Anglii do armii poszedł tylko ten, kto chciał i to pod najlepszymi warunkami. Nie można zapominać, że Francya walczy krwią swą serdeczną, dla Anglii zaś wchodzą w rachubę raczej materyalne ofiary. Dlatego wielu Francuzów jest gotowych, chociaż pianissimo, zaintonować starą pieśń „O wiarołomnym Albionie". Zasługi w tej wojnie nie można mierzyć tylko konkretnemi świadczeniami, jakie kto uczynił, ale także według tego, ile ktoś wskutek wojny ucierpiał. Nie można więc żadnemu Francuzowi brać za złe, jeżeli jest zdania, że dla Anglii pozostaje wiele do czynienia, zanim conto angielskie stanie na wysokości conta francuskiego.

Koło polskie a N. K. N.

Wiedeń, 16 stycznia.

(BK). Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że na konferencyi, odbytej 14 i 15 b. m., nastąpiło między prezesem Koła a prezesem N. K. N. porozumienie w sprawie rozgraniczenia zakresu działania Koła a Naczelnego Komitetu Narodowego.

Co do niektórych punktów okazała się potrzeba dalszych informacyj i w tym celu odbędzie się jeszcze konferencya w ciągu tygodnia.

Formalne zgłoszenie wstąpienia do Koła parlamentarnych posłów socyalno-demokratycznych dotychczas nie wpłynęło, gdyż brak jeszcze podpisów dwóch posłów, którzy znajdują się na linii bojowej.

Posiedzenie prezydyum Koła polskiego zostało zwołane na 28 stycznia b. r.

Sytuacya w Rosyi.

Kopenhaga, 16 stycznia.

„Politiken" donosi z Bergen: Przejeżdżający Rosyanie przedstawiają stosunki w Rosyi w bardzo ponurych barwach. Ogromny mróz pochłania wielką liczbę ofiar wśród biednych, zwłaszcza w Moskwie i w Petersburgu, gdzie podczas świąt Bożego Narodzenia wiele zamarzniętych zwłok leżało na ulicach. We wszystkich wielkich miastach panuje brak pracy. Wśród robotników w miastach poczyna się ujawniać silne niezadowolenie przeciw Anglikom, którzy zbyt mało uczynili dla rychłego ukończenia wojny. Fiasco na Gallipoli wzmacnia jeszcze to usposobienie, które ujawnia się w rozmaitych poważnych dziennikach. Znaczna większość ludności zmęczona jest wojną. — Tęsknota za pokojem z dnia na dzień rośnie. Nikt nie interesuje się już dalszym przebiegiem wojny. Z obawy przed niepokojami robotniczymi w większych miastach poczyniono daleko idące wojskowe zarządzenia. Cenzura jest bardzo zaostrzoną. Ukarano szereg dzienników, ponieważ dały wyraz życzeniu rychłego zwołania Dumy, chociaż niema żadnej w tej mierze nadziei. Koła reakcyjne wzięły górę; dokonano szeregu aresztowań politycznych.

Kopenhaga, 16 stycznia.

Według doniesienia „Berl. Tidende" z Petersburga, minister rosyjski ruchu zaproponował, by w czasie od 23 do 29 b. m. zastanowić wszelki przewóz podróżnych na linii Petersburg—Moskwa i by kolej w tym czasie oddano wyłącznie na usługi zeopatrzenia stolicy w środki żywności.

W komisyi finansowej rząd postawi wniosek o podwyższenie sumy przekazów kasowych o jeden miliard, na pięć miliardów rubli.

Walki we wschodniej Galicyi.

Wiedeń, 16 stycznia.

Sprawozdawcy pism wiedeńskich donoszą: Przerwa w walkach na froncie besarabskim trwała tylko bardzo krótko. Po uporządkowaniu swych rozbitych wojsk, rozpoczęli Rosyanie 13 stycznia **czwartą próbę przełamania frontu** sprzymierzonych. W ciągu dnia i nocy pięciokrotnie atakowali Rosyanie linię **Toporowce—Rarańcza**, którą już od trzech tygodni napróżno usiłują zdobyć. Każda kolumna Rosyan była formalnie dziesiątkowaną.

Berlin, 16 stycznia.

„Nationalztg" donosi: Rosyanie już od kilku miesięcy koncentrowali wielkie masy wojsk w okręgach wojskowych — kijowskim i odeskim. Koncentracyę tę starało się rosyjskie dowództwo wojskowe jak najdłużej ukryć, inspirując w prasie coraz to nowe pogłoski o rzekomym jej celu. Raz więc twierdzono, iż ta masowa koncentracya wojsk rosyjskich jest przygotowaniem do akcyi pomocniczej dla walczącej wtedy Serbii, drugi raz mówiono, iż oznacza ona nacisk na Rumunię.

Jednak wypadki ostatnich tygodni dowiodły, iż wszystkie te zwodnicze manewry nie wprowadziły w błąd dowódców wojsk sprzymierzonych.

Gdy rozpoczęła się ofenzywa rosyjska przeciwko wojkom Pflanzer-Baltina, hr. Bothmera i Boehm-Ermollego, nie była ona zupełnie niespodzianką i poczynione już były wszelkie przygotowania celem odpowiedniego przyjęcia Rosyan.

Walki, które rozwinęły się podczas tej ofenzywy, wskazują na zupełne podobieństwo do walk w Karpatach. Tak samo, jak tam Rosya nie atakowali, niezważające na olbrzymie straty.

W obecnej ofenzywie używali Rosyanie prawie wyłącznie japońskiej amunicyi, amerykańską bowiem dostaje Rosya tylko wtedy, gdy za nią zapłaci Anglia, co staje się jednak coraz rzadszem.

Obecnie nie ulega już wątpliwości, że ofenzywa rosyjska w wschodniej Galicyi miała nietylko wojskowe cele, ale także **polityczne**.

Rosya chciała przedewszystkiem wywrzeć nacisk **na Rumunię** i pokazać jej, iż zdolną jest jeszcze do ofenzywy.

Następnie rząd rosyjski chciał wywołać **korzystne wrażenie wśród swego ludu.** W końcu chciała Rosya **z powodów finansowych** dowieść swym sojusznikom, iż posiada jeszcze zdolność do czynnej akcyi.

Naturalnie, wielka ofenzywa rosyjska **nie skończyła się jeszcze**, lecz już dzisiaj można powiedzieć, że nie przyniosła ona Rosyanom **żadnego znaczniejszego rezultatu.**

Kronika wojenna.

Brak robotników rolnych w Rosyi. „N. Fr. Presse" donosi: Prezydent ministrów rosyjskich Goremykin zaaprobował sumę sześciu milionów rubli na zakupno maszyn rolniczych w Szwecyi, Danii i Ameryce i w innych krajach neutralnych. Zarządzenie to spowodowane zostało brakiem sił roboczych w Rosyi, które trzeba zastąpić pracą maszyn.

Cetynia.

Zdobyta niedawno przez wojska sprzymierzone stolica Czarnogóry — Cetynia, leży u stóp góry Łowczen na wysokości 660 metrów nad poziomem morza i liczy 3000 mieszkańców. Małe domki tego miasteczka są prawie wszystkie parterowe, a dom jednopiętrowy jest dla Cetyńczyków co najmniej pałacem. Z tych względów konak królewski może być uważany za pałac, ponieważ jest nietylko jednopiętrowy, lecz posiada również balkon.

Z publicznych budynków wymienić można kościółek, w którym odprawiają się nabożeństwa dworskie, a którego jedyną ozdobą są pozłacane obrazy świętych.

Oprócz tego jeszcze parę budynków ministeryów, dwie kasarnie i „*Grand Hotel*". Hotel ten jest oryginalnym przez to, iż należy do króla i jest jedynym hotelem na świecie, którego właścicielem jest monarcha.

Tow. Stanclik zamordowany przez Rosyan.

Donoszą nam ze Stanisławowa o tragicznej śmierci zasłużonego towarzysza naszej partyi, członka zarządu P. P. S. D. tow. Stanclika. Zamordowano go podczas inwazyi rosyjskiej. Stanclik — jak piszą nam — nie wyjechał, pozostał na przedmieściu kołomyjskiem, oddalonem kilka kilometrów od miasta, gdzie mieszkał sam, (był nie żonaty) i pracował w pobliskiem tartaku jako maszynista.

Będąc w Kołomyi czyniłem starania, aby dowiedzieć się o szczegółach i powodzie tego mordu, dokonaengo na naszym towarzyszu.

Wedle jednych mieli kozacy wpaść do mieszkania jego i pokłuli go bagnetami; inni twierdzą, że kozacy do spółki z kilku tamtejszymi chłopami napadli Stanclika w nocy, obrabowali i zabili. Prawdą jest, że nazajutrz znaleziono Stanclika bez ubrania u progu drzwi, przekłutego kilkakrotnie bagnetem.

Nieodżałowanemu towarzyszowi, ofierze carskich żołdaków, poświęcimy niebawem obszerniejsze wspomnienie.

KRONIKA.

Odszkodowanie wojenne a T. S. L. Wśród instytucyi, które w czasie wojny mocno ucierpiały, znajduje się i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uległy pożarowi niektóre domy ludowe, zniknął inwentarz z blisko 400 szkół polskich mniejszości we wschodniej Galicyi, przepadły księgozbiory w około 3000 bibliotekach i całe urządzenia czytelń. Straty, już dziś stwierdzone, sięgają w setki tysięcy koron. Zarząd główny T. S. L. zbiera obecnie energicznie materyał celem wniesienia do władz ogólnego wykazu szkód i żądaniem odszkodowania. W tym celu już w ubiegłym roku polecił zarząd główny kołom miejscowym wniesienie do odpowiednich starostw zestawień ze szczegółowo wymienionemi stratami. W tych dniach T. S. L. przypomniało znowu wszystkim kołom ich obowiązek wygotowania na czas potrzebnych sprawozdań.

Ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych nr 16, 34, 45, 46, 49, 95, 170, 190, 211, 233, 308 i 317 został wstrzymany.

Zmiany w użyciu zboża. „Dziennik ustaw państwowych" ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zmieniające postanowienie co do uregulowanią użycia zboża i produktów mącznych. Rozporządzenie zniża ilość dopuszczalną do spotrzebowania przez przedsiębiorców gospodarstw rolnych względnie przez osoby, należące do tych gospodarstw, z 400 gramów dziennie na 300 gramów, jak to pierwotnie przed żniwami obowiązywało.

Dalej postanawia rozporządzenie ministeryalne, że osoby, które z reguły jadają w restauracyach, są uprawnione do pobierania tylko chleba, nie zaś i mąki. Przez to ma się zapobiedz, jak to miało dotąd miejsce, by pozostające części karty, tym osobom wydanych nie zużytkowano na zakupywanie mąki. Władze krajowe polityczne mają wykazy o spożytkowaniu chleba i mąki w ten sposób urządzić, by wykazy uprawniały dotyczących jedynie do pobierania ilości, nie przekraczającej jednego kilograma na dni czternaście na głowę.

Przemysłowcy czescy przeciwko gospodarczemu zbliżeniu do Niemiec. Na posiedzeniu Centrali dla handlu, przemysłu i rękodzieł w Kralowym Hradcu (Königgrätz) obradowano nad sprawą ekonomicznego zbliżenia się Austro-Węgier do Niemiec. Po referacie sekretarza dra Wiszkowskiego, uznano, że ankieta, urządzona pośród 200 przedsiębiorstw przemysłowych czeskich, wypadła przeciwko zbliżeniu się ekonomicznemu do Niemiec. Uchwała w tym duchu zapadła także jednogłośnie na zgromadzeniu Centrali.

Pierwszy pociąg Berlin—Konstantynopol. Wczoraj rano o godz. 7·20 odjechał pierwszy pociąg bałkański z Berlina przez Drezno, Wiedeń, Belgrad, Sofię do Konstantynopola. Na dworcu zebrało się wiele ciekawej publiczności, która żegnała odjeżdżających okrzykami i powiewaniem kapeluszami i chusteczkami.

Anglicy niepokoją się o kakao. W angielskiej Izbie wyższej zwrócił Sydenham uwagę na ogromny wzrost wywozu kakao do państw neutralnych. Landsdowne podał cyfry, z których wynika, że wywóz bardzo się zmniejszył, odkąd uczyniono go zależnym od specyalnego pozwolenia. Nie chce on jednak absolutnie przez to powiedzieć, żeby nie można było więcej zrobić. Niewątpliwie otrzymuje nieprzyjaciel znaczne ilości kakao. Sprawę tę bada pilnie departament stanu.

„Przyjacielskie“ wymówki.

Były minister włoski, Luzatti, apeluje do Anglii, ażeby ze swego uprzywilejowanego stanowiska morskiego i z posiadania węgla i stali, niezbędnych dla Włoch, nie czyniła tak bezwzględnie źródła korzyści dla siebie.

Na wyzysk angielski bardzo zgryźliwie skarży się prasa włoska: cena węgla podskoczyła $4^1/_2$ razy. „Tribuna“ widzi w tem przedewszystkiem zdzierstwo angielskich właścicieli statków, którzy za przewóz z Cardiffu (w Anglii) do Genui żądają od tonny **67** szylingów, gdy dawniej pobierali **7**.

„Messagero“ oblicza, że, jeżeli nawet własne ich koszta dziś wzrosły — to jednak, wyzyskując brak konkurencyi, ściągają oni z Włoch lichwiarską daninę w kwocie zwyż 50 szylingów na tonnie. Tenże dziennik konstatuje, że przy obniżeniu kursu pieniędzy włoskich tem dotkliwszą jest owa lichwa.

„Tribuna“ utrzymuje, że wyśrubowanie cen węgla w dzisiejszych czasach obciąża Włochy niemal miliardowem na rok brzemieniem.

Tak wygląda harmonia sojusznicza angielsko-włoska w najbardziej intymnych-pieniężnych sprawach. W sprawach szerszej polityki, wiemy, iż Anglicy wcale wyraźnie lekceważą Włochów, nawet ministrowie angielscy w przemówieniach swoich zbywają tego sojusznika milczeniem, Za to w prasie włoskiej też bez źdźbła kurtuazyi wytyka się klęski angielskie.

A teraz spójrzmy, jak znów Włochy traktują rozbitków serbskich (przecież sojuszników!). Wprawdzie baron Sonnino przyobiecał resztkom armii serbskiej, cofniętym do Albanii, pomoc w żywności i broni. Lecz niesłodką jest ta pomoc... „Idea Nationale“ uznała obecną chwilę za właściwą, ażeby Serbom wytykać ich manię wielkości, która podsycała w nich myśl o równem z Włochami stanowisku nad Adryatykiem. „Mattino“ uderza w podobny ton, dodając, że Serbowie dopełnili swej zguby, gdy zamiast wcześniej rozpocząć odwrót i połączyć się z wojskami koalicyi oczekiwali na nie w Niszu. Tu Serbom, którym Włochy żadnej nie udzieliły pomocy zbrojnej, wygłasza się dziś morały, że zaufali głośno otrębywanej odsieczy koalicyjnej i chcieli dotrwać aż do jej przybycia.

Rozumie się, iż tego rodzaju zgrzyty powstają i stąd, że koalicya, występująca przeciwko mocarstwom centralnym, składa się z państw doraźnie złączonych, a w całym spłocie interesów bardzo rozbieżnych, co tem jaskrawiej na wierzch się wybija wobec rozgoryczenia, towarzyszącego zawodom. Z podełba spoglądają jedni na drugich i każdy pilnie śledzi, czy go partnerzy nie oszukują...

Wytwarza to atmosferę, w której każda wspólna akcya bardzo mozelnie się klei, i tem ławiej rozpada.

Z nastrojów rumuńskich.

Po sesyi parlamentu.

Korespondent „Arbeiter-Ztg“ w liście z Bukaresztu podaje ogólny przegląd ostatnich obrad parlamentu rumuńskiego. Obrady te, które przed wojną prowadzone były często bardzo jałowo i polegały — zwłaszcza na początku sesyi — w większej części na uroczystych formalnościach i długotygodniowych dyskusyach nad odpowiedzią na mowę tronową króla, obecnie nawet przy dyskusyi nad mową tronową nabrały wielkiego znaczenia.

Jednak, jak było do przewidzenia, dyskusya ta nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu i ani mowy przywódców poszczególnych partyj, ani odpowiedź rządu nie zaspokoiły ogólnej ciekawości, ani też nie przyniosły oczekiwanego wyjaśnienia.

Rusofile prowadzili tę samą taktykę, co dawniej, żądając, jak zawsze, „natychmiastowego“ wystąpienia Rumunii po stronie czwórporozumienia, tylko ton, w jakim stawiają oni swe żądania, nieco się zaostrzył.

Doniosłem jedynie wydarzeniem w obozie rusofilskim jest wystąpienie senatora Thoma **Steliana**. Jeden z najznakomitszych polityków liberalnych, wystąpił on podczas ostatnich obrad przeciw dotychczasowej taktyce rządu. Wystąpienie Steliana po stronie obozu rusofilskiego wzmocni ogromnie ten obóz. Thoma Stelian nie stoi bowiem sam, lecz reprezentuje całą grupę, która rozpocznie **opozycyę w partyi liberalnej.** — Dotychczas partya liberalna, jako partya rządowa, była wzorem dyscypliny partyjnej.

Agraryusze, należący do partyi liberalnej, występują przeciw polityce rusofilskiego ministra skarbu Costinescu, iż, żądając swobodnego **wywozu zboża** do państw centralnych, staje na stanowisku z natury rzeczy germanofilskiem. Obecnie zaś powstaje w partyi liberalnej rusofilska opozycya, zwracająca się przeciw obszarnikom i rzekomo germanofilskiemu stanowisku rządu.

Przeciwko rusofilskiemu kierunkowi wystąpili w parlamencie reprezentanci rządowej większości, nie powiedzieli jednak, jak zwykle, nic.

Posłowie **Carp i Stere** wygłosili dłuższe mowy przeciw rusofilom i przedstawili niebezpieczeństwo usadowienia się Rosyi w Konstantynopolu. Lecz mowy tych obu posłów i mowa Ariona były jedynymi głosami germanofilskimi, jakie odezwały się w parlamencie. Podjęli się oni ciężkiego zadania, lecz, można śmiało powiedzieć, odnieśli sukces. Oto w podniecone antyniemieckiej atmosferze parlamentu rozległ się głos Besarabii i podziałał na wszystkich otrzeźwiająco.

Poseł **Arion** powiedział między innemi: „Dobrze jest, że słyszano w Budapeszcie słowa pana Moldoveanu (rusofila). Lecz to jest także dobre, iż pan Stere mówił **o Besarabii, tym cmentarzu dwóch milionów Rumunów**“. Najbardziej trzeźwą ze wszystkich trzech mów była mowa posła Ariona, który jasno i dokładnie przedstawił korzyści, jakie będzie miała Rumunia po przyłączeniu się do państw centralnych.

Poseł Carp, zwany „pruskim junkrem“, dowodził w dłuższem przemówieniu, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla Rumunii i dla całego Bałkanu byłoby zwycięstwo Rosyi.

Lecz najtrudniejsze zadanie w parlamencie miał austrofil rektor uniwersytetu w Jassach **Stere**. W pierwszej części swej mowy, przerywanej ciągle przez okrzyki przeciwników, usprawiedliwiał on swoje stanowisko. Lecz i w dalszej części przemówienia rusofile przeszkadzali mu ciągle. Głos tego syna Besarabii był rzeczywiście głosem wołającego na puszczy. — Jednak mimo tego jego opisy losu besarabskich Rumunów wywołały wielkie wrażenie.

Naogół jednak można skonstatować, iż podczas ostatnich obrad widoczną była **parlamentarna słabość partyi wojennej w Rumunii.** Większość posłów żywi tylko platoniczną miłość dla Włochów, Francuzów i Anglików, właściwych zaś zwolenników aktywnego bezzwłocznego wystąpienia Rumunii po stronie czwórporozumienia jest bardzo mało.

Charakterystyczne, iż ogólne przewidywania, że posiedzenia parlamentu będą bardzo burzliwe, nie sprawdziły się i obrady miały przebieg stosunkowo bardzo spokojny,

Z Królestwa.

Wyżywienie ludności. Niemiecki zarząd cywilny przesłał władzom duchownym, w celu uświadomienia ludu, zawiadomienie następujące:

„Obszar Królestwa Polskiego, należący do jeneral-gubernatorstwa warszawskiego, przy swej ludności wielkomiejskiej, dosięgającej około 2 milionów mieszkańców, z czego jeden milion przypada na Warszawę, 600 tysięcy na Łódź, reszta na południowo-polski okręg przemysłowy, nie jest w możności wyżywić się własnymi zasobami nawet podczas pokoju, wobec dużego względnie użycia zboża, i stąd liczyć musi na przywóz z Rosyi. Przez cały czas wojny jeneral-gubernatorstwo warszawskie, podobnie jak Niemcy i Austro-Węgry, stanowi gospodarczo zamknięty okręg tego rodzaju, że ani Niemcy, ani Austro-Węgry nie są w możności oddać ze swych zasobów zboża większej ilości na rzecz Polski. Niemcy nawet podczas pokoju otrzymywały zboże w dużej ilości z zagranicy, obecnie zaś zmuszone są posiadaną ilość mąki rozmierzyć na całą ludność przez wprowadzenie systemu kart zużycia chleba. Samo przez się rozumie się, że ludność niemiecka ocenia wprowadzenie użycia grubszej mąki i zmniejszonej ilości chleba, jako ofiarę, której z powodu wojny uniknąć nie można. Podobne ograniczenie spożycia konieczne jest także na terenie jeneral-gubernatorstwa warszawskiego, jeżeli na przyszłą wiosnę miasta wielkie, przedewszystkiem zaś stolica kraju, po zużyciu obecnie posiadanych zapasów, nie mają być wystawione na niebezpieczeństwo wielkich braków.

Każdemu gospodarzowi pozostawia się niezbędną ilość do zasiewu, nadto wymaganą ilość zboża do wyżywienia jego rodziny w takim zakresie, jak to przyjęto względem gospodarzy niemieckich. Przy złym niestety zbiorze obecnym, ta ilość zbywająca, która w ten sposób z gospodarczych okręgów da się skupić, wystarczy jednak na wyżywienie Warszawy, Łodzi, Częstochowy i Sosnowca aż do przyszłego żniwa. Każda wydana ilość zboża będzie zapłacona gotówką; wszyscy gospodarze winni w odpowiedniej mierze przyczynić się do zabezpieczenia stolicy kraju przed niebezpieczeństwem głodu. Gdyby transporty zboża napływały skąpo, tak, że można byłoby obawiać się braku pod koniec roku, władze niemieckie zmuszone będą odbierać takie ilości mąki, które co tydzień trzebaby odsyłać do Warszawy. Mąka będzie oddawana wszelkim miastom tutejszego kraju za te same ceny, jakie są określone dla Niemiec“.

Z Łodzi. Życie obecne Łodzi scharakteryzować się da w kilku słowach: Żyje życiem chwili, nie wybiegając myślą ku przyszłości. Nad całokształtem życia miasta półmilionowego unosi się wyczerpanie wojenne i brak jakiejkolwiek pracy na szerszą skalę. Zakaz zwoływania zebrań publicznych stosowany przez władze niemieckie z niezwykłą skrupulatnością sprawił, że ukryte za czasów rosyjskich siły kulturalne polskie, które przy wycofaniu się Rosyan wyzyskiwać zaczęły nowe podówczas warunki dla pracy kulturalnej polskiej — znów zniknąć musiały z powierzchni życia publicznego.

Tylko praca oświatowa pielęgnowana przez Towarzystwa Krzewienia Oświaty z podziwu godnym pietyzmem skoncentrowała się obecnie i uzyskała możność zajęcia się dziedzinami, które dawniej — za czasów rosyjskich były z natury rzeczy zabronione.

Drożyzna wciąż wzrasta, a utrudniony dowóz żywności ze wsi okolicznych, wyrażający się w konfiskowaniu przejezdnym nielicznych nawet zapasów chleba, mięsa i kaszy — przyczynia się mimowoli do podwyższenia cen żywności, pomimo, że delegacya zaprowiantowiania miasta ustanawia ceny maksymalne.

Jedynem wyjściem dla **robotników** a ogromnie pożytecznem dla Łodzi ze względu na możliwość pojawienia się w Łodzi epidemii, byłoby przystąpienie do robót kanalizacyjnych, przy których znalazłoby pracę — licząc skromnie — kilkanaście tysięcy robotników.

Naogół odczuwa Łódź bardzo dotkliwie czasy wojenne. Niezliczone podatki i opłaty przy zupełnym zastoju w życiu przemysłowem, wszystko to nie może wpływać dodatnio na usposobienie ludności. Poza temi trudnościami jeszcze jeden punkt, — brak poczty w języku polskim. Listów po polsku pisanych poczta nie przyjmuje wcale, dzięki czemu ludność polska, języka niemieckiego nie znająca, z usług poczty prawie nie korzysta.

Z życia na Litwie.

Kowno pod niemieckim zarządem.

Przyjechawszy do Kowna — pisze korespondent „N. Freie Presse“ — zatrzymałem się w hotelu „Metropole“, który jest może jednym z najoryginalniejszych hoteli na świecie. Właściciel bowiem tego hotelu i cały personal zostali wywiezieni przez Rosyan przed przybyciem wojsk niemieckich, a niemieckie władze wojskowe, zastawszy hotel stojący pustką, objęły go w swój własny zarząd. Kierownikiem hotelu jest oficer, a służba hotelowa składa się z żołnierzy.

Drugim „pierwszorzędnym“ hotelem jest hotel Lewinsohna. Ten jednak posiada już swego prawowitego właściciela, udało mu się bowiem ujść Rosyanom.

Oba hotele leżą przy głównej ulicy. Kto widział główną ulicę, widział już całe Kowno. Stanowi ona większą część miasta, inne bowiem ulice są tylko jej przecznicami. Ulica ta prowadzi od dworca kolejowego i nazywała się dawniej w swej pierwszej części Michajłowski Prospekt, przy końcu którego znajduje się „zakład oczyszczania od wszy“. Każdy bowiem wracający do Niemiec musi na granicy wykazać się świadectwem wystawionem przez władze wojskowe, iż jest na razie wolnym od wszy.

Mniej więcej w połowie ulicy znajduje się rosyjska katedra Piotra i Pawła, przed którą znajduje się plac, jeden z najładniejszych w mieście. Plac ten nazwały władze niemieckie „Wiener Platz“.

Place i ulice Kowna mają obecnie **nazwy niemieckie.** A więc jest ulica generała Ludendorffa, ulica generała Eichhorna.

Druga część głównej ulicy — dawny Mikołajewski Prospekt — nazywa się teraz „Kaiser Wilhelmstrasse“. W samym środku „Kaiser Wilhelmstrasse“ znajduje się mały ogród, stanowiący park miejski. W tylnej części tego ogrodu wznosi się mały **teatr**, który obecnie na skutek starania niemieckich władz wojskowych daje przedstawienia. Wśród żołnierzy załogi wybrano żołnierzy, obznajmionych ze sceną, którzy od czasu do czasu urządzają przedstawienia.

Kurs rubla został ustanowiony przez władze niemieckie na 1 markę 60 fenigów i umieszczony we wszystkich sklepach.

Dawne kino rosyjskie, noszące nazwę „Teatr Tryumf“, przemienione zostało na kinematograf niemiecki.

Otworzono również biuro **dzienników niemieckich**, a znana winiarnia berlińska Kempińskiego otwarła w Kownie swą filię.

Ruchu ulicznego niema prawie zupełnie. Kowno bowiem obecnie niema prawie zupełnie mieszkańców. Przed wojną Kowno liczyło 80.000 mieszkańców. Jednak gdy Niemcy zbliżali się do miasta, Rosyanie zmusili do wyjazdu prawie wszystkich obywateli miasta i **wydalili żydów**, stanowiących połowę ludności Kowna.

Na wielu sklepach, znajdujących się przy „Kaiser Wilhelmstrasse“, widać ślady rabunków rosyjskich.

Część ludności Kowna, która schroniła się do Wilna, po zajęciu tego miasta przez Niemców, powróciła już do miasta, lecz mimo tego ludność Kowna zmniejszyła się **do jednej ósmej. Kobiet** prawie zupełnie nie widać na ulicach.

Główny plac dawnego Kowna, na którym wznosi się ratusz, nazywa się obecnie „Paradeplatz“. Obok tego placu znajduje się największa w Kownie bóżnica żydowska. U wejścia do niej leżą złożone na kupie części tory, podarte i brudne. Albowiem gdy żołnierze rosyjscy wypędzali żydów z Kowna, to włamali się do bóżnicy i zniszczyli torę.

Katedra rosyjska przemieniona została obecnie na zbór protestancki.

Moskale we Lwowie.

Z muzy żołnierskiej.

Przytaczamy tu nadesłany nam waryant znanej żołnierskiej piosenki lwowskiej „W dzień sierpniowy i ponury“. Wartość poetycka wprawdzie niewielka... ale dokument nastrojów charakterystyczny.

Dziesięć miesięcy niewoli,
Pełnych cierpień i katuszy!
Przeszedł naród ciężką dolę
Strach o życie grozi duszy
Od „sławnych“ braci Moskali
Którzy „swoją“ wolność dali!
Wolność kajdan wciąż,
Szubienice, kat, —
Oto dał nam słowian brat.

Warczą bębny, gwizdy, krzyki? —
To sołdaty maszerują:
Słychać niby dzikie ryki,
Do pogromów się gotują.
Krew się leje po ulicach,
Lud się kryje po piwnicach.
Bo to Słowian brat,
„Polskim dziengom rad“.
Co napotkał wszystko kradł.

Damy półświatka hulają,
Apasze tryumfy świecą,
Z żołdactwem się rozpijają
A niewinni w kaźniach jęczą.
Wszędzie hula sotnia czarna.
Ochranników tłuszcza marna.
To „kultury“ świat.
Przyniósł słowian brat.
— Tiurma, nahajka i kat.

Już zdaleka słychać strzały,
serca się uradowały.
Nasi bracia się zbliżają,
Wroga z Karpat wypędzają.
Szrapnelami ścielą trupy
Gubią swoich całe grupy.
Ot moździerzy huk,
Nam dopomógł Bóg
By ustąpił straszny wróg.

Za rogatką dymu chmury,
Już zdobyli „Łysą górę“.
Widać granaty z daleka,
Czerń Azyatów już ucieka,
Wszystko grabią, podpalają.
Tak żegnają nas!
Już ostatni raz
Bo ich ściga nasza straż!

Na ulicach miasta Lwowa,
Patrole się ukazały.
Każdy „Wiwat! hura“ woła.
Spieszy stary, biegnie mały
Jak się macie bracia mili!
Dożyliśmy szczęścia chwili.
Bo wróg zginie tuż
We krwi własnej mórz.
Nam zaświeci szczęście zórz...

Z różnych stron.

Socyaliści niemieccy a zbliżenia gospodarcze Niemiec i Austro-Węgier. Frakcya parlamentarna i wydział partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi zajmowały się na posiedzeniu z dnia 9 stycznia sprawą gospodarczego zbliżenia Niemiec i Austro-Węgier. W posiedzeniu wzięli udział reprezentanci niemiecko-austryckiej partyi socyalistycznej towarzysze: dr Adler, Ellenbogen, Renner i Seitz i reprezentanci austryackich związków zawodowych towarzysze: Domes, Grünwald i Hanusch. Referentem był tow. dr Renner, który oświadczył, iż w rokowaniach w sprawie gospodarczego zbliżenia Austryi i Niemiec powinny być uwzględnione interesy proletaryatu obu państw. Drugi referat wygłosił tow. Canow. Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusya. Oba referaty były stenografowane i będą niedługo ogłoszone drukiem.

Z niemieckiej socyalnej demokracyi. Redaktor wychodzącej w Bremie socyalistycznej „Bremer Bürgerzeitung“ poseł tow. Henke należy do skrajnej lewicy partyi i był jednym z 20 posłów, głosujących przeciwko kredytom wojennym. Ponieważ nie pozwala on podobno w swym organie wypowiadać się zwolennikom większości parlamentarnej w bremeńskim okręgu wyborczym, więc ci założyli własny tygodnik pt. „Bremer Korrespondenz“. Kierownikiem nowego pisma jest sekretarz związków zawodowych, Niendorf.

Fakt ten wskazuje, że rozdźwięk w niemieckiej partyi socyalistycznej zatacza coraz szersze kręgi; powstają równoległe organa w jednej i tej samej miejscowości.

Walka przeciwko cenzurze w Niemczech. W dniu 11 stycznia odbywały się w Berlinie narady wydziału parlamentarnego w sprawie stanu oblężenia.

Wśród wielu innych, mowca socyalistyczny oświadczył, iż należy wszystko zrobić, cokolwiek tylko można, aby pomóc do zwycięstwa w tej wojnie, krępowanie jednak opinii publicznej przez cenzurę zupełnie nie służy temu celowi. Obsadzenie stanowisk cenzorskich jest jak najgorsze. Zła wola wraz nieudolnością zdziałały już bardzo wiele złego.

Przerwanie nauki geografii. Z Berlina donoszą do pism wiedeńskich, iż niemiecki sekretarz stanu, dr Dernburg, opowiadał w jednym z klubów berlińskich, że w przeważnej ilości niższych szkół w Stanach Zjednoczonych w bieżącym roku zawieszono naukę geografii. Uczyniono to dlatego, że wedle ogólnego przekonania tamtejszych sfer miarodajnych po wojnie karta Europy inaczej będzie wyglądała, a polityczne granice państw ulegną znacznemu przesunięciu.

Odkrycie bakcylusa tyfusu plamistego. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ z Sofii, oczekują tam przybycia amerykańskiego lekarza dra Harry'ego Plotza, który miał odkryć bakcylusa tyfusu plamistego.

Młody ten lekarz nowojorski zajmował się już od dłuższego czasu badaniem tyfusu plamistego. Gdy w Serbii wybuchła epidemia tej strasznej choroby, udał się tam natychmiast i po wielu próbach zdołał wyhodować nieznany bakcylus. Zaszczepił go następnie 3000 osób, a mianowicie siostrom miłosierdzia i sanitaryuszom. Rezultaty szczepienia są dotychczas nieznane.

Podanie o urlop dla Meiera! Z pola walki otrzymała redakcya „Frankf. Ztg“ celem umieszczenia w łamach pisma odpis następującego oryginalnie zabawnego aktu:

„Podanie tyczące zapasowego sanitaryusza Meiera. Wielce Szanowny panie Lekarzu sztabowy! Proszę mojemu mężowi, sanitaryuszowi Meierowi udzielić urlopu w miarę jak czas, miejsce i okoliczności na to pozwalają — bowiem tenże miałby pilny obowiązek oglądnąć i poznać swojego w styczniu urodzonego syna i postarać się o dalszą płodność, w czasie którym ginie tak wiele istnień ludzkich. Poszę wymiar urlopu zastosować zupełnie do okoliczności danych.

Szef sztabu odstępuje podanie komendzie dywizyi: Dywizyi przedkładam z wnioskiem o uwzględnienie. Meier jest pilnym i dzielnym pracownikiem.

Dywizya zwraca podanie z uwagą: Meier otrzymuje 14 dni urlopu. Skutek ma być później tu zgłoszonym.

Maksymalne ceny mięsa po wojnie siedmioletniej. Po ukończeniu wojny siedmioletniej w 1763 roku wydano w Berlinie następującą taryfę cen maksymalnych na mięso: Funt mięsa wołowego 5 groszy, funt mięsa krowiego 4 grosze, funt mięsa cielęcego 5 groszy, funt mięsa baraniego 3 grosze, funt mięsa wieprzowego 4 grosze; głowa i nogi cielęcia 6 groszy, dobry ozór wołowy 11 groszy, gorszy 9 groszy.

Zjazd amerykańskiego Komitetu Obrony Narodowej. „Wici“, organ amerykańskiego K. O. N., wychodzący w Chicago wzywa w numerze z dnia 7 grudnia na trzeci roczny zjazd Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.), który odbędzie się w mieście Detroit w stanie Michigan. W odezwie tej czytamy między innemi:

„Przed pół rokiem zaledwie zmieniliśmy zasadniczo ustawy Komitetu Obrony Narodowej. Z luźnego związku organizacyi różnych, które kolejno odpadały od nas, nie mogąc wytrwać w czystej atmosferze Służby Ojczyźnie i wróciły do swych zwykłych zabiegów byznesowych i niesnasek stworzyliśmy organizacyę ścisłą, Pogotowie prawdziwe.

Skutki tej przemiany ujawniły się w nadspodziewanie szybki sposób. Oto dzięki usilnej pracy Komitetów lokalnych, potrafiliśmy w ciągu bieżącego półrocza zebrać równo dwa razy tyle na fundusz bojowy, aniżeli w tem półroczu, kiedy w Komitecie Obrony Narodowej zasiadali przedstawiciele Związku Narodowego Polskiego, liczącego z górą 100.000 członków, tyleż liczącego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, dwudziestotysięcznych wówczas Sokołów i Związku Kapłanów Polskich, bezwzględną władzę mających nad 800 parafiami z trzema milionami wiernych!“

Nowa ofenzywa rosyjska.

O przerwanej obecnie przez Rosyan bitwie w Galicyi wschodniej czyni „Streffleurs Militärblatt“ następujące uwagi:

Od wigilii Bożego Narodzenia szaleje w Galicyi na froncie armii Pflanzer-Baltina zażarta bitwa. Już w ostatnim tygodniu listopada dochodziły wieści o gromadzeniu wojsk nad dolnym Dunajem; podróż cara w te okolice poddała myśl, że zwiedzał nowe kontyngenty przed ich odejściem na plac boju.

Koło 24 grudnia poczęło się to przypuszczenie stawać faktem. We wigilię Bożego Narodzenia rozpoczęło się gruntowne **przygotowanie artyleryjskie** ciężkiemi i bardzo ciężkiemi działami z początku tylko na nasz front besarabski.

Dnia 29 osiągnęła walka swój **punkt kulminacyjny** co do siły i rozmiaru; pod Toporowcami, nad Dniestrem, ujściem Seretu, dolną i środkową Strypą, aż na północ Burkanowa toczyła się wielka bitwa, w której wzięły udział flankujące także części armii Bothmera. Rosyan odrzucono na całej linii wśród nadzwyczaj wielkich strat.

W nocy na Nowy Rok i następnych nabierają Rosyanie nad Dniestrem i pod Toporowcami znowu chęci atakowania; sześć razy przeprowadzają tam szturmy — wkońcu z sześcioma pułkami — wszystko daremnie.

Czy bitwa w Galicyi przedstawia końcowy rezultat najnowszych rosyjskich przesunięć sił czy też jest tylko **jaskółką większej ofenzywy**, nie da się to dzisiaj definitywnie rozstrzygnąć.

Jeżeli głośne swego czasu pogłoski o poróżnieniu się generałów Ruzskiego z Iwanowem były prawdziwe, wtedy byłoby możliwe, że Iwanow **znowu zwyciężył** i wydobył pozwolenie na częściową ofenzywę przeciw naszemu wschodniemu frontowi. Ruzski, który zawsze był zwolennikiem koncentracyi sił, nie chciał brać udziału w odpowiedzialności za te akcye i dlatego się usunął, zanim jeszcze rozpoczęła się polityczna bitwa nad rumuńską granicą.

Że jednak bitwa ta ma swój powód we **wpływach czwórporozumienia**, zdaje się to nie ulegać żadnej wątpliwości; bo zmiany w ogólnem położeniu chyba nie spowoduje; jakim zatem celom mają służyć niezmierne rosyjskie ofiary? Jednemu tylko: podniesieniu moralnego wpływu Rosyi tak wewnątrz, jak i na zewnątrz czwórporozumienia.

Francuska taktyka masowych ataków.

W ostatnich walkach na froncie wschodniogalicyjskim i besarabskim używali Rosyanie znów swej dawnej taktyki masowych ataków, która jak zwykle zawiodła, przynosząc Rosyanom tylko ogromne straty.

Fatalna to taktyka — pisze fachowiec z „N. Fr. Presse“ — nie jest pomysłem rosyjskiego naczelnego dowództwa, lecz wyłącznie tylko sfer wojskowych francuskich.

Wprawdzie we Francyi generał Négrier, wódz kampanii tonkińskiej wystąpił z twierdzeniem, iż już minęły te czasy, kiedy to całe masy ludzi wysyłano do boju, aż dopóki nie zdobyto pozycyi i że teraz tylko w powolnej walce, prawie wyłącznie ogniowej, należy szukać sukcesu. Lecz przeciwko temu zapatrywaniu wystąpił cały szereg generałów francuskich, jak Brugére, Langlois, Bonnal, według których system „napoleoński“ masowych ataków i dzisiaj powinien być stosowany. A mianowicie wódz powinien wybrać według własnego zapatrywania jakiś najsłabszy odcinek frontu nieprzyjacielskiego i przeciwko niemu skierować w odpowiedniej chwili masowy atak piechoty, który może przynieść natychmiastowy sukces.

Tę francuską taktykę masowych ataków przyjął w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, używając jej bezskutecznie w kampanii karpackiej. Również francuskie ataki w Szampanii i próby przełamania frontu Isonza przez Cadornę prowadzone były według tej samej zgubnej taktyki.

Po zdobyciu Cetynii.

Odwrót Czarnogórców — pisze Lennhoff, sprawozdawca „Morgenzeitung“ — przemienił się częściowo w dziką, bezładną ucieczkę. Gdy opór wojsk czarnogórskich, broniących o 5 kilometrów od Cetynii, stolicy Czarnogóry, został złamany, to nie cofnęły się one do dalszych linii obronnych, lecz opuściły miasto bez walki. Wszelka obrona zresztą wobec gwałtownego ataku wojsk austryacko-niemieckich była bezcelową. Sprzymierzeni wkroczyli dwiema kolumnami do Cetynii. Jedna nadeszła od strony zdobytego Łowczenu, druga zaś przedostała się na drodze Cattaro—Cetynia przez łańcuch gór wysokości 1300 metrów, który zamyka dolinę Njegusi.

Podczas **wkroczenia do Cetynii** ludność zachowywała się bardzo spokojnie. Na konaku królewskim wywieszono chorągwie austryacko-węgierskie. Część wojsk pozostała w mieście, część zaś podążyła dalej na wschód za uciekającymi Czarnogórcami.

Na innych częściach frontu odbywa się również pościg. Południowe skrzydło prowadzi operacye na wschód od linii Budua—Cetynia. Łącznie z niem działające oddziały, które wyszyły z Ksirosije, przekroczyły już linię Grab—Grahowo i zbliżają się, idąc po obu stronach drogi, do Daniłowgradu, do miejscowości Zeta. Również na linii Bileca—Avtovac trwa zwycieska ofenzywa.

Z Warszawy.

Korespondencya z Austryą i krajami neutralnymi. „Kuryer Polski“ dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że **w końcu bieżącego miesiąca będzie dozwolone wysyłanie korespondencyi** z okupowanych przez władze niemieckie części Królestwa Polskiego **do okupacyi austryackiej, Austryi i krajów neutralnych.**

Policya miejska. Zapowiedziana od dłuższego czasu reorganizacya Straży Obywatelskiej ma być uskuteczniona jeszcze w bieżącym miesiącu. Miejsce Straży Obywatelskiej zastąpi policya miejska, podległa prezydyum policyi niemieckiej; do policyi miejskiej wejdzie część obecnej milicyi. Na czele każdego okręgu stać będzie mianowany przez władze niemieckie komisarz, znający język polski.

Oryginalna wizyta.

Nowela.

— Panie doktorze — powiedziała służąca, gdy powróciłem do domu — był tu jakiś pan i chciał koniecznie rozmówić się z panem doktorem. Już przed godziną.

— Czy długo czekał?

— Nie. Nie miał czasu.

— A więc powiedział ci, czego chce?

— Zostawił jakiś papier. Położyłam go na pańskim biurku. On powiedział, że to jest bardzo ważne.

Poszedłem do mego gabinetu i zapaliłem światło. Na biurku istotnie leżała ćwiartka papieru listowego, na której maszynowem pismem wypisane były następujące słowa:

„Szanowny Panie! Muszę kołysać mego brata, ponieważ śpi jeszcze w kołysce. Piasek z małych kamyczków nazywamy żwirem. Żołnierze strzelają: piff, paff, puff!“

Byłem zdumiony. Cóż to za oryginał, który odwiedza mię w ważnej sprawie, aby mi oświadczyć, że musi kołysać swego brata? I że małe kamyczki nazywają się żwirem?

— Augusto! — zapytałem, gdy nadeszła służąca — ten pan, który był tutaj, napisał mi wiadomość, która mnie cokolwiek dziwi. Jakie wrażenie uczynił na tobie ten pan?

Uśmiechnęła się z uznaniem. To był elegancki, przystojny człowiek.

— Augusto! — pytałem dalej — widziałaś, że ten pan zostawił kawałek papieru zapisanego? A więc on to przyniósł już ze sobą i dał ci, gdy się dowiedział, że mnie niema w domu?

— Nie — odrzekła — napisał to tutaj.

— W jaki sposób mógł napisać? — zapytałem zdumiony. — Przecież te zdania były napisane na maszynie do pisania. A przecież w moim domu niema podobnego aparatu.

— Ależ ten pan miał maszynę do pisania ze sobą.

— Augusto — zapytałem poważnie — czy to jest prawda? Czyż rzeczywiście są ludzie, którzy robią wizyty z maszyną do pisania pod pachą, aby zawiadamiać ludzi, iż małe kamienie nazywamy żwirem?

Wzruszyła ramionami.

— Może ten pan jest grafomanem?

— Dobrze już Augusto, możesz odejść.

Tej nocy nie spałem zupełnie. Ciągle stał mi przed oczyma obraz człowieka, który chodzi po domach z maszyną do pisania i wypisuje jakieś zagadkowe zdania.

* * *

Nazajutrz otrzymałem następujący list:

„Kapelusik jest jeszcze w chatce.

Moja matka jest ciotką mojej babki.

Chwała Bogu na wysokościach, i pokój na ziemi ludziom dobrej woli. Z poważaniem

Wczorajszy pan.

P. S. Pozwolę sobie złożyć panu wizytę dziś o 4 po południu.

Teraz byłem już przekonany, że nadawca tego listu był zupełnym waryatem. Końcowe zdanie wskazywało wyraźnie, że jest to obłąkanie na tle religijnem. Jakiż bowiem rozsądny człowiek mógł mię zawiadamiać, że „kapelusz jest jeszcze w chatce?“ — I wiadomość tę kończyć słowami: „Chwała Bogu na wysokściach“... A zresztą zobaczymy! O 4 godzinie obiecał przyjść.

* * *

I rzeczywiście przyszedł o czwartej. Był to spokojny, przystojny, elegancki młody człowiek. Pod pachą trzymał maszynę do pisania. Zanim zacząłem mówić, odezwał się do mnie w te słowa:

— Proszę pana, pozwoliłem sobie napisać do pana parę słów.

— W istocie — odrzekłem — to było bardzo uprzejmie z pańskiej strony. Ale czy mogę zapytać w jakim celu?...

Dziwny ten pan ukłonił się i, wskazując na swą maszynę do pisania, rzekł:

Zawiadomiwszy pana w ten sposób o pięknem, czytelnem piśmie naszych maszyn do pisania systemu *„Diana“*, pozwolę sobie poprosić pana, abyś pan sam się przekonał, iż taka maszyna za 250 marek, to prawie pół darmo...

Z patryarchalnych rządów Nikity.

Osobliwa audyencya; kij i podstęp książęcy.

W wydawanych obecnie w stolicy serbskiej — „Belgrader Nachrichten“ znajduiemy charakterystyczną opowieść przebiegu wizyty u Nikity, podówczas jeszcze nie króla, lecz księcia Czarnogóry.

Autor owego wspomnienia opowiada:

„Z namowy ówczesnego prezydenta ministrów (czarnogórskiego) Tomanowicza, z pochodzenia Dalmatyńca, który z zamiłowaniem mawiał o sobie: „my Austryacy“, zdecydowałem się zjawić się na audyencyi u księcia Nikity. Z początku wzdragałem się dla braku fraka. Tomanowicz jednak uspokoił mię co do tego, uśmiechając się osobliwie; w godzinę później zjawiłem się w żółtych sztylpach, ciemno-szarym surducie, ze sportową czapeczką, oraz rękawicami do konnej jazdy w ręku — u władcy Czarnogóry, księcia Nikity Piotrowicza Niegusza.

Prosty uścisk dłoni, głośne *zdravo junacze* — „perjanik“ wydalił się z pokoju — i już siedziałem w wygodnym fotelu skórzanym obok olbrzymiego biurka „jego wysokości“.

Pierwszem pytaniem księcia było, czy znam jego utwory, a gdy to potwierdziłem, nastąpił

wcale nużący egzamin. Musiałem niektóre ustępy przytaczać, a książę dość surowo poprawiał akcentowanie i wymowę... Wkońcu nacisnął guzik dzwonka elekrycznego.

— Momczilo ma tu przyjść zaraz — rozkazał wchodzącemu „perjanikowi“.

Momczilo Tapavica, Serb banacki, znajdował się podówczas w służbie czarnogórskiej, jako inżynier drogowy, zarazem jednak wznosił i niektóre budynki.

Zawołany — zjawił się.

— Ty. Momczilo — rzekł książę poważnie — wiesz ty o tem, że ja za dwa lata obchodzę jubileusz pięćdziesięciolecia panowania!

— Tak, panie,

— I z tego powodu postanowiłem teraz wybudować w Cetynii cerkiew jubileuszową.

— Byłoby lepiej, *gospodaru*, z tej okazyi wybudować szpital — krótko odparł mistrz drogowy jego wysokości.

Książę zerwał się, chwycił gruby kij, oparty o biurko, i przeskoczywszy obok mnie, przepędził z pokoju Tapavicę, głośno klnąc przytem.

— Słyszałeś tego hardego nicponia, tego psiego syna? — zapytał mię książę, już zupełnie uspokojony.

Po pierwszem przestrachu i oszołomieniu nastąpił u mnie spazm śmiechu... Książę ponownie zadzwonił i kazał raz jeszcze zawezwać Tapavicę.

Ten cicho przestąpił prób — nie decydowałem się jednak spojrzeć na niego, aby nie parsknąć śmiechem.

Tymczasem książę, oparłszy głowę na obu dłoniach, odezwał się głosem poważnym:

— A cerkiew musi mieć pomieszczenie na dwa tysiące ludzi, oraz..,

— Na Boga, *gospodaru* — ze swoją odpowiedzią pokwapił się Tapovica — w Cetyniii mamy dwie cerkwie, a na Boże Narodzenie było w każdej po 50 ludzi.

Książę był widocznie przygotowany na taki obrót, gdyż miał już laskę w pogotowiu pomiędzy kolanami — czego nie zauważyłem. Nim tedy śmiały Tapavica zdążył drzwi za sobą zatrzasnąć, spadł mu na grzbiet potężny raz... Jednakże godny politowania osobnik musiał się natychmiast jeszcze stawić i gdy kosztorys budowy został tymczasowo ustalony, wydał książę polecenie, aby budowę natychmiast rozpoczęto...

Gdy znalazłem się w przedpokoju — czekał tam na mnie Momczilo Tapavica.

— Czy wiesz pan, dlaczego stary cały ten spektal przed panem urządził? Chce, żebyś pan w gazetach porozpisywał, że w Cetynii wybudowaną zostanie jubileuszowa świątynia, mieszcząca 2000 osób. Ale do budowy wcale nie dojdzie — rzecz jasna...

Z różnych stron.

Posiedzenie budżetowe Rady przybocznej krakowskiej i Wydziału doradczego podgórskiego odbyło się w piątek 14 bm. w sali obrad magistratu w obecności komisarza fortecznego delegata Federowicza, a pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea.

Exposé wygłosił prezydent miasta dr Leo. Następnie budżet gminny (działy od I. do XIV) przedstawił referent budżetu dyr. Krzyżanowski. Rada przyboczna krakowska i Wydział doradczy podgórski przyjęły sprawozdanie referenta do wiadomości.

Po referacie rozpoczęła się dyskusya, w której przemawiali inżynier Rolle, ks. Caputa i delegat Federowicz. Wiceprezydent dr Nowak udzielił wyjaśnień w sprawie wydziału IV.

Na posiedzeniu wyrażano też życzenie, aby utworzyć w Krakowie komitet opieki nad dziećmi.

Związek 30 miast galicyjskich otworzył z dniem 15 bm. swoje biuro przy ul. Brackiej 1. Referentem i kierownikiem biura został mianowany sekretarz magistratu dr Przeorski. Współudział w pracach Związku 30 miast i naczelne kierownictwo biura objął poseł red. Konstanty Srokowski.

Wieczór recytacyjny L. Bończy, zapowiada się doskonale. Odrazu w pierwszy dzień sprzedaży biletów wykupiono blisko połowę sali.

Program artysty będzie następujący: 1) Sienkiewicz: Na Olimpie. 2) Z „Kwiatów św. Franciszka z Assyżu“, O cudzie nawrócenia wilka z Gobio. 3) Zeyer: Król Kofetua. 4) Reymont: Tańce chłopskie z I. tomu „Chłopów“. 5) Andersen: Słowik (Bajka). 6) Lemański: Brzydki chłopczyk, Klarcia. 7) Perzyński: Głośny tydzień, Niedołęstwo ekonomiczne, Winda.

Żegluga po Wiśle. Na podstawie odnośnych postanowień c. i k. komendy armii, może być zaufania godnym osobom cywilnym udzielone zezwolenie na żeglugę po Wiśle, w szczególności dla transportów węglowych na przestrzeni aż do Niepołomic. Zezwoleń takich udziela dla otwartych przestrzeni rzek (Przemsza, Soła, Skawa i Wisła aż do Grotowy) c. i k. komenda wojskowa w Krakowie, dla reszty zaś otwartych dla żeglugi przestrzeni rzecznych c. i k. komenda twierdzy w Krakowie. Odnosne podania należy zwrócić do właściwych władz politycznych I. instancyi (w Krakowie magistrat), władze polityczne po zaopiniowaniu podań przeszlą je c. i k. komendzie wojskowej, która następnie o ile chodziłoby o żeglugę w obrębie rejonu fortecznego, odstąpi je c. i k. komendzie twierdzy.

Konkurs na pocztówkę wielkanocną. Krajowe stowarzyszenie „Czerwonego krzyża“ ogłasza niniejszem konkurs na projekt karty pocztowej z życzeniami wielkanocnemi. Kompozycya ma zawierać motywy wielkanocne z uwzględnieniem symbolów chwili obecnej do reprodukcyi jednobarwnej lub kolorowej sposobem drukarskim. Nagrody trzy: pierwsza kor. 200, druga kor. 100, trzecia kor. 50. Termin konkursu dnia 30 stycznia b. r. do godziny 12 w południe. — Prace należy przesyłać pod adresem: Biuro prezydyalne „Czerwonego krzyża“ Kraków, Basztowa 6, II. p. wraz z kopertą opatrzoną godłem a zawierającą nazwisko i adres autora.

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).